

# **„Z Nim na pokładzie nie dojdzie do katastrofy”**

Papież Franciszek  
przewodniczył modlitwie na  
dziedzińcu bazyliki  
watykańskiej, przy pustym  
placu św. Piotra. Przytaczamy  
tekst rozważania Ojca św.

27-03-2020

„Gdy zapadł wieczór” (Mk 4, 35). Tak  
zaczyna się usłyszana przez nas  
Ewangelia. Od tygodni wydaje się, iż  
zapadł wieczór. Na naszych placach,

ulicach i miastach zebrały się gęste ciemności; ogarnęły nasze życie, wypełniając wszystko ogłuszającą ciszą i posępną pustką, która paraliżuje wszystko na swej drodze. Czuje się je w powietrzu, dostrzega w gestach, mówią o tym spojrzenia. Przestraszyliśmy się i zagubiliśmy. Podobnie jak uczniów z Ewangelii ogarnęła nas niespodziewana i gwałtowna burza. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wiosłowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem. Na tej łodzi... jesteśmy wszyscy. Tak jak ci uczniowie, którzy mówią jednym głosem i wołają w udręce: „giniemy” (w. 38), tak i my zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy iść naprzód każdy na własną rękę, ale jedynie razem.

Łatwo odnaleźć się w tym opowiadaniu. To, co trudno

zrozumieć, to postawa Jezusa. Podczas gdy uczniowie są naturalnie zaniepokojeni i zrozpaczeni, On przebywa na rufie, w tej części łodzi, która idzie na dno jako pierwsza. I co czyni? Mimo rozgardiaszu śpi spokojnie, ufając Ojcu – to jedyny raz w Ewangelii, gdy widzimy Jezusa śpiącego. Kiedy następnie został zbudzony, uciszywszy wiatr i wody, zwraca się do uczniów z tonem wyrzutu: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” (w. 40).

Postarajmy się to zrozumieć. Na czym polega brak wiary uczniów, w odróżnieniu od ufności Jezusa? Oni nie przestali w Niego wierzyć, istotnie, wzywają Go. Ale zobaczmy, jak Go wzywają: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (w. 38). Nie obchodzi Cię to: myślą, że Jezus się nimi nie interesuje, że się o nich nie troszczy. Wśród nas, w naszych rodzinach, jedną z rzeczy,

która boli najbardziej, jest to, kiedy słyszymy: „Czy tobie na mnie nie zależy?”. To zdanie boli i rozpętuje burze w sercach. Musiało też wstrząsnąć Jezusem. Bo nikomu nie zależy na nas bardziej, niż Jemu. Istotnie, kiedy został wezwany, natychmiast ocalił swoich załamanych uczniów.

Burza odsłania naszą bezradność i odkrywa te fałszywe i niepotrzebne pewniki, z jakimi zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazuje nam, jak uśpiliśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje i daje siłę naszemu życiu i naszej wspólnotie. Burza odsłania wszystkie postanowienia, by „zapakować” i zapomnieć o tym, co karmiło dusze naszych narodów; wszystkie te próby znieczulenia pozornie „zbawczymi” nawykami, niezdolnymi do odwoływania się do naszych korzeni i przywoływania

pamięci naszych starszych,  
pozbawiając nas tym samym  
odporności niezbędnej do stawienia  
czoła przeciwnościom losu.

Wraz z burzą opadła maska tych  
stereotypów, za pomocą których  
ukrywaliśmy nasze „ego”, stale się  
martwiąc o własny obraz. Po raz  
kolejny odkryto tę (błogosławioną)  
wspólną przynależność, od której nie  
możemy uciec: przynależność jako  
braci.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże  
wam brak wiary?”. Panie, dziś  
wieczorem Twoje Słowo uderza i  
dotyka nas wszystkich. W tym  
naszym świecie, który kochasz  
bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód  
na pełnych obrotach, czując się  
silnymi i zdolnymi do wszystkiego.  
Chciwi zysku, daliśmy się pochłonać  
rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie  
zatrzymaliśmy się wobec Twoich  
wezwań, nie obudziliśmy się w

obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety. Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie. Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy cię: „Zbudź się Panie!”.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istniejesz, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie. W tym Wielkim Poście rozbrzmiewa Twój naglący apel: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem” (Jl 2, 12).

Wzywasz nas, byśmy wykorzystali ten czas próby jako czas wyboru. Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne od tego, co nim nie jest. Jest to czas przestawienia kursu

życia ku Tobie, Panie, i ku innym. I możemy spojrzeć na wielu przykładnych towarzyszy drogi, którzy w obliczu strachu zareagowali oddając swoje życie. To sprawcza moc Ducha wylana i ukształtowana w odważnych i wielkodusznych aktach poświęcenia się. Jest to życie Ducha zdolne do wyzwolenia, docenienia i ukazania, że nasze życie jest utkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi - zwykle zapomnianych - którzy nie pojawiają się w nagłówkach gazet i magazynów, ani na wielkich wybiegach ostatniego spektaklu, ale bez wątpienia zapisują dziś decydujące wydarzenia naszej historii: lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, pracownicy supermarketów, sprzątaczk, opiekunki, przewoźnicy, stróże porządku, wolontariusze, księża, zakonnice i bardzo wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam. W obliczu cierpienia, gdzie

miarą jest prawdziwy rozwój  
naszych narodów, odkrywamy i  
doświadczamy modlitwy  
arcykapłańskiej Jezusa: „aby wszyscy  
stanowili jedno” (J 17, 21). Ileż osób  
codziennie wykazuje się  
cierpliwością i wlewa nadzieję,  
starając się nie siać paniki, lecz  
współodpowiedzialność. Iluż ojców,  
matek, dziadków i babć, nauczycieli  
ukazuje naszym dzieciom, za pomocą  
małych, codziennych gestów, jak  
stawić czoło kryzysowi i przejść  
przez niego, dostosowując nawyki,  
wznosząc oczy i rozbudzając  
modlitwę. Ileż osób się modli,  
ofiarowuje i wstawia się dla dobra  
wszystkich. Modlitwa i cicha posługa:  
to nasza zwycięska broń.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże  
wam brak wiary?”. Początkiem  
wiary jest świadomość, że  
potrzebujemy zbawienia. Nie  
jesteśmy samowystarczalni, sami  
toniemy; potrzebujemy Pana jak



starożytni żeglarze gwiazd.  
Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego  
życia. Przekażmy Mu nasze lęki, aby  
On je pokonał. Podobnie jak  
uczniowie doświadczymy, że z Nim  
na pokładzie nie dojdzie do  
katastrofy. Bo Boża moc polega na  
skierowaniu ku dobru wszystkiego,  
co się nam przytrafia, także rzeczy  
złych. Wnosi On w nasze burze pokój  
ducha, bo z Bogiem życie nigdy nie  
umiera.

Pan rzuca nam wyzwanie i w czasie  
burzy zaprasza nas do rozbudzenia i  
uaktywnienia solidarności i nadziei  
zdolnych nadać trwałość, wsparcie i  
znaczenie tym godzinom, w których  
wszystko wydaje się tonąć. Pan budzi  
się, aby rozbudzić i ożywić naszą  
wiarę paschalną. Mamy kotwicę: w  
Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni.  
Mamy ster: w Jego krzyżu zostaliśmy  
odkupieni. Mamy nadzieję: w Jego  
krzyżu zostaliśmy uzdrowieni i  
ogarnięci, aby nic i nikt nas nie

oddzielił od Jego odkupieńczej miłości. Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy wieści, która nas zbawia: On zmartwychwstał i żyje obok nas. Pan nas wzywa ze swego krzyża do odkrycia na nowo życia, które nas czeka, do spojrzenia na tych, którzy nas potrzebują, aby umocnić, rozpoznać i pobudzić łaskę, która jest w nas. Nie gaśmy knotka o nikłym płomieniu (por. Iz 42, 3), który nigdy nie słabnie, i pozwólmy, aby na nowo rozpalił nadzieję.

Przyjąć Jego krzyż, znaczy odnaleźć odwagę, by wziąć w ramiona wszystkie przeciwności obecnego czasu, porzucając na chwilę naszą tęsknotę za wszechmocą i posiadaniem, by uczynić miejsce dla twórczości, którą może wzbudzić jedynie Duch. Oznacza odnaleźć odwagę do otwarcia przestrzeni,

gdzie wszyscy mogą się poczuć  
powołani i zezwolić na nowe formy  
gościnności, braterstwa i  
solidarności. W Jego krzyżu  
zostaliśmy zbawieni, aby przyjąć  
nadzieję i pozwolić, aby to ona  
umocniła i wspierała wszystkie  
środki i możliwe drogi, które mogą  
nam pomóc strzec siebie oraz strzec  
innych. Przyjąć Pana, aby przyjąć  
nadzieję. Oto moc wiary, która  
wyzwala ze strachu i daje nadzieję.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże  
wam brak wiary?”. Drodzy bracia i  
siostry, z tego miejsca, które  
opowiada o skalistej wierze Piotra,  
chciałbym dziś wieczorem powierzyć  
was wszystkim Panu, za  
wstawiennictwem Matki Bożej,  
Uzdrowienia Jego ludu, Gwiazdy  
wzburzonego morza. Z tej  
kolumnady, która obejmuje Rzym i  
świat, niech zstąpi na was, jak  
pocieszający uścisk,  
błogosławieństwo Boże. Panie,

pobłogosław świat, daj zdrowie  
ciałom i pocieszenie sercom.

Wzywasz nas, byśmy się nie lękali.  
Ale nasza wiara jest słaba i boimy  
się. Ale Ty, Panie, nie zostawiaj nas  
na łasce burzy. Powtórz raz jeszcze:  
„Wy się nie bójcie!” (Mt 28, 5). A my,  
razem z Piotrem, „wszystkie troski  
przerzucamy na Ciebie, gdyż Tobie  
zależy na nas” (por. 1 P 5, 7).

© Copyright - Libreria Editrice  
Vaticana

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
pl/article/z-nim-na-pokladzie-nie-  
dojdzie-do-katastrofy/](https://opusdei.org/pl-pl/article/z-nim-na-pokladzie-nie-dojdzie-do-katastrofy/) (20-04-2025)